



PRZYGODNIK

Rok XII numer 10 (142)

Biuletyn Klubowy

Październik 2012 r.

Mjr Mieczysław Tarchalski „Marcin”

Kontynuując cykl artykułów dotyczących dziejów Armii Krajowej pragnąłbym przedstawić sylwetkę dowódcy Armii Krajowej na Ziemi Włoszczowskiej mjr Mieczysława Tarchalskiego „Marcina” który na trwale wpisał się w historię naszego regionu.



Mjr Mieczysław Tarchalski „Marcin”, dowódca I Batalionu 74 Pułku AK

Mieczysław Tarchalski urodził się 29 grudnia 1903r. w Gidlach. Wywodził się z rodziny o wielkich tradycjach patriotycznych. Jeden z jego przodków, Kajetan Tarchalski został odznaczony przez księcia Józefa Poniatowskiego Orderem Virtuti Militari za męstwo w zwycięskiej bitwie z Rosjanami pod Zieleńcami w 1792 roku.

M. Tarchalski mając 16 lat, w 1919r. wstąpił do Korpusu

Kadetów w Modlinie i jako ochotnik wziął udział w wojnie polsko-bolszewickiej w 1920 r. Został ranny pod Wilnem. Generał Władysław Sikorski odznaczył go Krzyżem Walecznych. Jako ochotnik w 1921 wziął udział w powstaniu śląskim, za co został uhonorowany Krzyżem Powstańców Śląskich. Studia z dyplomem magistra inżyniera leśnictwa ukończył na Wydziale Leśnym SGGW w 1929r. W 1930 pracował jako adiunkt w Nadleśnictwie Gidle, a w latach 1931–1936 jako wykładowca w szkole dla leśniczych w Cieszynie.

Wybuch wojny zastał go jako nadleśniczego w Nadleśnictwie Rychtal (DLP w Poznaniu). Po klęsce wrześniowej otrzymał pracę leśniczego w majątku Dąbrowa Zielona. Już w grudniu 1939r. rozpoczął walkę z okupantem – najpierw samodzielnie sabotując okupacyjne zarządzenia i organizując podległych mu pracowników leśnych. Zaprzysiężony w Związku Walki Zbrojnej, w maju 1940 objął komendę Placówki i Szkoły Podchorążych w Dąbrowie Zielonej. Cudem uniknął aresztowania w lutym 1942r. Do września tegoż roku musiał ukrywać się w Krakowie (gestapo wyznaczyło wysoką nagrodę za jego ujęcie). Później został komendantem II podobowodu, Obwodu Włoszczowskiego Armii Krajowej. W czerwcu 1943 objął w tym obwodzie funkcję kierownika dywersji (Kedywu), a w lipcu tego samego roku, z grupą 24

żołnierzy założył w lasach kurzelowskich pierwszy obóz partyzancki w Obwodzie Włoszczowskim AK. W lipcu 1944 został zastępcą dowódcy batalionu szturmowego „Tygrys”, a w tym samym roku we wrześniu objął dowództwo I batalionu „Las” – 74 Pułku Piechoty AK.

Był wybitnym dowódcą. Cechowała go rozwaga, skromność, opanowanie i sprawiedliwość. A tak pisali o nim jego podkomendni: „*śluchaliśmy go w partyzantce bez szemrania. Komendant "Marcin" był dla nas, młodych chłopaków jak ojciec. Szanowaliśmy go i kochali, gotowi pójść za nim nawet w piekło. Szanowała go okoliczna ludność na naszych partyzanckich terenach. "Marcin" był legendą we Włoszczowskiem. Niemcy czuli przed nim respekt*”.

Do końca 1944 te zgrupowania przeprowadziły 63 akcje, potyczki i starcia wiążąc siły okupanta i zadając mu duże straty w ludziach i sprzęcie. Rozkaz rozwiązania AK zakończył jego szlak bojowy. W styczniu 1945 został zatrzymany przez oficerów Armii Ludowej i przekazany funkcjonariuszom NKWD w Częstochowie, a w marcu wywieziony do Kandałakszy (za kręgiem polarnym) w Rosji. W łagrze przebywał blisko trzy lata, pracując w kamieniołomie. Do kraju powrócił w listopadzie 1947. Podjął pracę w Dyrekcji Lasów Państwowych w Olsztynie.

W 1950 został ponownie aresztowany przez UB, przesłuchiwany i więziony w Kielcach i Włoszczowie przez 3 lata. W 1953 został skazany na karę 10 lat pozbawienia wolności. Odbywał ją w Przemyślu, a następnie w Sieradzu. Został zwolniony w 1956r. i podjął pracę w Okręgowym Zarządzie Lasów Państwowych w Szczecinie, początkowo jako inspektor, a następnie naczelnik Wydziału Ochrony Lasu. **Z jego inicjatywy powstał w 1960 Woliński Park Narodowy.** W OZLP w Szczecinie był zatrudniony do przejścia na emeryturę w 1968r. Swoją wolny czas na emeryturze poświęcał pracy z młodzieżą w Lidze Ochrony Przyrody i pisaniu wspomnień.

Mieczysław Tarchalski, major AK jest autorem monografii „Kaktus – Włoszczowski obwód AK” oraz wielu artykułów o tematyce wspomnieniowej. Za walkę z okupantem i zasługi został odznaczony: Krzyżem Srebrnym Orderu Wojennego Virtuti Militari, trzykrotnie Krzyżem Walecznych, Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami, Krzyżem Armii

Krajowej, Krzyżem Partyzanckim, czterokrotnie Medalem Wojska Polskiego, złotymi Odznakami Polskiego Towarzystwa Leśnego i Ligi Ochrony Przyrody. Zmarł 17 stycznia 1981r. Pochowany został na Cmentarzu Centralnym w Szczecinie. Postanowieniem prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego z 20 sierpnia 2009 r. „za wybitne zasługi dla niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej” został pośmiertnie odznaczony Krzyżem Wielkim Orderu Odrodzenia Polski.

Jest patronem Szkoły Podstawowej Nr 49 w Szczecinie, usadowionej na skraju Puszczy Bukowej. W kościele parafialnym we Włoszczowie jest tablica pamiątkowa mu poświęcona. W Konieczpolu jedną z ulic nazwano Jego imieniem. W kwietniu 2009 roku we Włoszczowie – plac położony w centrum miasta otrzymał imię mjr inż. Mieczysława Tarchalskiego.



Osobiście miałem zaszczyt spotkać się z mjr „Marcinem” przy pomniku w Chotowie w październiku 1969r., kiedy to odwiedził spotkanie „Nurtowców” i wziął udział w odsłonięciu tablicy pamiątkowej ku czci swych przełożonych; ppłk Hipolita Świderskiego „Jura” i mjr Franciszka Pieniaka „Przeboja” w kościele parafialnym we Włoszczowie. Na dowód tego załączam wykonaną przeze mnie fotografię. W artykule wykorzystałem materiały własne i z Internetu

Jerzy Pabian

ZWIERZĘTA NA COKOLE

Jak co roku, w październiku obchodziliśmy Światowy Tydzień Zwierząt. Zwierzęta w życiu człowieka pełnią bardzo ważne i rozmaite funkcje. Stosunek człowieka do nich zmieniał się w różnych okresach dziejów naszej cywilizacji. Niezbyt jednak często stają się tematem pomników. Być może jeden z pierwszych pomników w czasach nowożytnych postawiono żubrowi w 1862 roku z okazji polowania w Puszczy Białowieskiej cara Aleksandra II. Stał w osadzie Zwierzyniec przy drodze Hajnówka - Białowieża. Podczas I Wojny Światowej wywieziono go do Rosji. Powrócił po wojnie do Polski, ale już nie na swoje pierwotne miejsce lecz na dziedziniec Zamku Królewskiego w Warszawie. Ignacy Mościcki przeniósł go w 1929 r do Spały. Obecnie stoi w

centralnym punkcie dawnej osady pałacowej. (mieściła się tu w okresie międzywojennym letnia rezydencja prezydentów Polski). Natomiast w Hajnówce 13 września 2001 roku odsłonięto (ufundowany przez TP SA) nowy pomnik żubra. Stał on przed urzędem miejskim. Odlany z brązu żubr różni się od poprzednika bardziej dynamiczną pozą. Autorem pomnika jest artysta rzeźbiarz Jan Siuta.

W ostatnich latach pomników poświęconych zwierzętom powstaje coraz więcej, bo zmienia się nasza świadomość i stosunek do naszych „braci mniejszych”. Od maja 2001r. w Krakowie swój pomnik ma pies. Rzeźba autorstwa prof. Bronisława Chromego ma symbolizować więź człowieka z tym zwierzęciem. Pies Dżok, który stał się inspiracją do tego pomnika czekał przez ponad rok na swojego pana w miejscu, gdzie tamten zmarł. Pozwolił w końcu przygarnąć się nowej właścicielce ale rozstania z nią już nie przeżył. W Warszawie uhonorowano pomnikiem kota dachowego. Swoje pomniki we Wrocławiu mają zwierzęta doświadczalne i rzeźne. A ostatnio, jak wiemy, w Rudzie Malenieckiej odsłonięto pomnik karpia królewskiego dla uczczenia stulecia powstania pierwszej doświadczalnej stacji hodowlanej ryb na ziemiach polskich, doceniając równocześnie rolę hodowli karpia w naszej gospodarce.

Żywią i leczą

Pomnik Pszczoły Miodnej znajdujący się na skwerku przy zbiegu ulic Żeromskiego i Zagórskiej w pobliżu Kieleckiego Centrum Kultury powstał w 1987 roku z inicjatywy Świętokrzyskiego Związku Pszczelarzy, a jego autorem jest Stefan Dulny Przypomina kształtem plaster miodu, jest bogato zdobiony elementami związanymi z pszczelarstwem oraz kwiatami. Umieszczono na nim kilka napisów:

„Nektarem życia jestem Ja, pszczoła - dla podkreślenia jej znaczenia, pomnik ten ufundowali pszczelarze polscy”;

„Tam gdzie pszczoła żyć nie będzie, nie będzie mógł żyć człowiek”;

„Żywią i leczą”;

„XXXI Kongressus Apimondia – 1987”;



Po obu stronach pomnika były umieszczone odlane z brązu figurki pszczół. Do niedawna ich ilość malała systematycznie, pomimo uzupełniania – w tajemniczy sposób stamtąd „odlatywały” pozostawiając samotne kamienne kwiaty. I zwykle

taki pomnik widzieli do tej pory mieszkańcy Kielc. Miejsce, w którym ten oryginalny monument ustawiono od dawna nie było porządkowane, brakowało też oświetlenia. Ciemny, zarośnięty krzakami zakątek dość skutecznie zniechęcał do odwiedzin. W tym roku teren wokół pomnika został uporządkowany i oświetlony. Rozkradzione metalowe figurki pszczół (zamontowane na pionowym pasie plastra na przedniej i tylnej części pomnika) zostały zastąpione ich wiernymi kopiami wykonanymi z żywicy. Nie powinny już kusić złodziei, zwłaszcza że teraz będzie czuwać nad ich i naszym bezpieczeństwem w tym miejscu kamera miejskiego monitoringu.

Jest on jedynym w Polsce pomnikiem poświęconym tym pożytecznym owadom. Drugi znajduje się w miejscowości Ufa w Rosji.

Dzik(i) symbol Kielc

Rzeźba dzika, nawiązująca do legendy o powstaniu Kielc stanęła 6 listopada 2006 roku na Placu Artystów. Ma ona 2,20 m wysokości. Wykonana została z piaskowca o nazwie „mucharz”, pochodzącego z kamieniołomów pod Wadowicami. Dzik ma już nazwę "Kielek", wymyśloną przez dzieci z okolic Istebnej, które oglądały go jeszcze w pracowni artysty. Znana legenda wiąże powstanie Kielc z Mieszkiem, synem Bolesława Śmiałego. Przed ponad 900 laty w miejscu, gdzie dziś leży stolica województwa świętokrzyskiego, były nieprzebyte, pełne zwierzyny lasy, które przyciągały myśliwych. Polował tu także Mieszko. Kiedy w pogoni za zwierzyną zgubił swoich kompanów, trafił na nieznaną polanę i strudzony zasnął w trawie. Przyśniło mu się, iż został napadnięty przez zbójców, a ci usiłują wlać mu do ust truciznę. Gdy zaczął już tracić siły, nagle objawił mu się św. Wojciech, uniósł pastorał i na ziemi nakreślił krętą linię, która przemieniła się w strumień. Kiedy Mieszko obudził się, nieopodal ujrzał źródło. Woda w nim była smaczna, przejrzysta, taka jak we śnie. Poczł przyływ nowych sił i szybko odnalazł swój orszak. Odjeżdżając z polany Mieszko zauważył ogromne, białe kły nieznanego zwierza, być może dzika. Niedługo potem zbudowano w sercu puszczy osadę. Na polanie postawiono kościół pw. św. Wojciecha, a strumień, z którego woda przywróciła księciu siły, mianowano Silnicą. Osadę zaś nazwano Kielce - na pamiątkę znalezionych tajemniczych kłów.



Imię nadane naszemu dzikowi nie tylko wskazuje na tak ważne w legendzie o powstaniu Kielc kły, ale także - jak powiedział Bolesław Michałek, artysta z Istebnej i autor pomnika - na to, że „to początek, załątek czegoś nowego”.

Wokół rzeźby "Kielek" zamontowano, w listopadzie 2007 roku, sześć płaskorzeźb odlanych w brązie (wykonanych przez artystę rzeźbiarza Arkadiusza Latosa) przedstawiających legendę o założeniu Kielc.

Pomnik szybko stał się atrakcją dla turystów odwiedzających nasze miasto. Chętnie tu się zatrzymują i fotografują się z pomnikiem w tle.

Anna Hendler

Jarosław Tadeusz Leszczyński

W PUSZCZY BIAŁOWIESKIEJ I NA GRODZIĘNSZCZYŹNIE

Ciąg dalszy artykułu z „Przygodnika” nr 141

W poniedziałek (9 lipca) przyszedł czas na poznanie Puszczy Białowieskiej. Część tego kompleksu leśnego leżąca po stronie polskiej w całości należy do województwa podlaskiego, fragment białoruski zaś od południa jest w województwie brzeskim, a od północy w grodzieńskim. Przed przyjazdem do puszczy odwiedziliśmy miasteczko Kamieniec Litewski. Mimo że okolica tutejsza jest równinna to samo miasto leży na niewielkich wzniesieniach.

Najciekawszym zabytkiem jest słynna Biała Wieża będąca pozostałością zamku z dwunastego wieku. Być może od niej to pochodzi nazwa puszczy. Pierwotna wieża z pewnością była z kamienia i stąd nazywano ją "Białą". Uległa ona zniszczeniu w okresie wojen szwedzkich i została zrekonstruowana w 1903r., ale jako budulca użyto już czerwonej cegły. W pobliżu Białej Wieży na szczycie wzniesienia wznosi się ogromna cerkiew prawosławna p.w. świętego Szymona Słupnika, zbudowana tuż przed wybuchem I Wojny Światowej w stylu rosyjsko-bizantyjskim. Dopełnieniem naszej wizyty w Kamieńcu były odwiedziny w tutejszym kościele rzymskokatolickim będącym centrum życia duchowego i religijnego tutejszych Polaków.

Z Kamieńca pojechaliśmy do Kamieniuk. Kamieniuki to osiedle pracowników puszczy, odpowiednik polskiej Białowieży. Jest tu siedziba dyrekcji białoruskiego Białowieskiego Parku Narodowego. Do Parku wchodzi się przez bramę. W białoruskiej części Puszczy Białowieskiej nie ma

znakowanych szlaków turystycznych, co jest niechlubną pozostałością czasów sowieckich. Są tylko znakowane szlaki rowerowe biegnące asfaltowanymi drogami. W tej sytuacji cóż mieliśmy robić, poszliśmy pieszo asfaltową drogą przez las porośnięty drzewami sosny, ale także świerku czy dębu i brzozy. Szliśmy tak 9 km przez puszcę. Po drodze co poniektórzy zbierali czarne jagody o wiele dorodniejsze od tych w podkieleckich lasach. Celem naszej wędrowki było Jezioro Lackie zasilane wodami rzeczki Sałamianki, położone ok. 2 km od granicy z Polską i może z 5 km w prostej linii od leżącej już po polskiej stronie Białowieży. Odpoczęliśmy nad jeziorem, a kilka osób zażyło kąpieli. Po przeszło półgodzinnym relaksie ruszyliśmy w drogę powrotną. Zaczęło nas dwóch jadących w samochodzie osobowym pracowników parku narodowego, jeden ubrany w mundur leśnika, drugi po cywilnemu. Zwrócili nam uwagę, że na poruszanie się po parku trzeba mieć zgodę jego dyrekcji, a poza tym naruszyliśmy strefę nadgraniczną. Po powrocie do parkingu przed bramą parku wróciliśmy na nocleg do Kamieniuk.

We wtorek (10 lipca), jako przerywnik dla pieszej wędrowki, zrobiliśmy wycieczkę objazdową do Sopoćkiń i Grodna. Zaczęliśmy od tych pierwszych jako punktu położonego najdalej od miejsca zakwaterowania. Sopoćkinie to niewielkie miasteczko leżące na północ od Grodna w kącie gdzie schodzą się granice Białorusi, Polski i Litwy. Z Sopoćkiń, a właściwie z położonego w ich pobliżu zaścianka Teolin pochodziła znana członkom KTP „Przygoda” z długim stażem Leontyna Cichoń (z d. Bukowiecka, zmarła w 1993r.). W dniu 22 września 1939r. w Sopoćkiniach Sowieci rozstrzelali wraz z grupą jego oficerów dowódcę obrony Grodna, gen. Józefa Olszynę-Wilczyńskiego. Po II Wojnie Światowej Sopoćkinie (podobnie jak odwiedzone przez nas wcześniej Odelsk) zgodnie z postanowieniami Konferencji Jałtańskiej miały należeć do Polski, ponieważ leżą na zachód od Linii Curzona. Jednak pomimo petycji składanych przez mieszkańców tych miasteczek do Ambasady Polskiej w Moskwie z prośbą o interwencję u władz na Kremlu, do chwili obecnej pozostają one poza granicami naszego kraju. W centrum miasteczka stoi dwuwieżowy kościół parafialny p.w. Wniebowzięcia NMP. W kruchcie



kościółta umieszczona jest wystawa fotograficzna poświęcona wspomnianemu wyżej gen. Józefowi Olszynie-Wilczyńskiemu. Na południe od miasteczka, za stawem położony jest cmentarz grzebalny. Napisy na nagrobkach (także tych nowych) są przeważnie w języku polskim. Znajdują się na nim dwie kaplice grobowe tutejszych ziemian - Górskich i Dziekońskich. Z godnych odwiedzenia mogił należy wymienić grób kryjący szczątki gen. J. Olszyny-Wilczyńskiego i jego towarzyszy (rozstrzelanych przez Sowietów 22 września 1939 r.); kilkudziesięciu Polaków pomordowanych przez Niemców 15 czerwca 1944 r. oraz członków Polskiej Organizacji Wojskowej poległych 2 listopada 1919 r. w walce z Litwinami. Miejscowi Polacy z wielkim rozrzewnieniem witali nas dziękując za odwiedziny w ich miejscowości.

Resztę dnia spędziliśmy w Grodnie, głównym skupisku Polaków na Białorusi. Ludność polska tego przeszło trzystutysięcznego miasta stanowi od 40 do 60% ogółu jego mieszkańców. Zapewne te 40% to świadomi Polacy, zaś pozostałe 20% to nowa kategoria ludzi określających się jako Katolicy urodzeni na Białorusi, nie wskazujący żadnej konkretnej nacji. W Grodnie obejrzelśmy katedrę p.w. św. Franciszka Ksawerego, kościół seminaryjny p.w. Znalezienia św. Krzyża, **Stary i Nowy Zamek**, średniowieczną cerkiew św. św. Borysa i Gleba na Kołozy oraz kościół franciszkanów na Zaniemniu, gdzie swoją przygodę z Rycerzem Niepokalanej rozpoczynał Maksymilian Kolbe, późniejszy święty, oraz Dom Elizy Orzeszkowej. Po tym ostatnim obiekcie oprowadzała nas kobieta wprawdzie w języku polskim, ale mówiąca mało komunikatywnie, tak że niektórzy powychodzili przed zakończeniem jej „występu”. Po zwiedzeniu **Domu Elizy Orzeszkowej** mieliśmy trwający blisko dwie godziny czas wolny. Wracając wieczorem do Porozowa nawiedziliśmy cmentarz katolicki i znajdujący się na nim grób Elizy Orzeszkowej.

W środę (11 lipca) mieliśmy odbyć kolejną wycieczkę po Puszczy Białowieskiej. W tym celu pojechaliśmy do wsi Dobrowola. Planowaliśmy stamtąd iść lasem do Rudni, a dalej do Żarkowszczyzny. Niestety. Uszliśmy z jakieś 400 m, a tu podjeżdża do nas samochód osobowy. Siedzieli w

nim dwaj mężczyźni, z których jeden ubrany był w mundur leśnika, drugi zaś po cywilnemu. Zapytali czy mamy zgodę z Dyrekcji Białowieskiego Parku Narodowego na poruszanie się po nim. Usłyszawszy odpowiedź, że nie mamy, kazali nam wracać. Powiedzieli, że wiedzą o naszej poniedziałkowej wycieczce z Kamieniuk do Jeziora Lackiego i z powrotem. Nie mając wyjścia pojechaliśmy na północ od Dobrowoli, gdzie na niewielkiej rzeczce jest sporej wielkości staw z rybami. Odpoczęliśmy pod zadaszeniem nad jeziorem i przeszliśmy się wzdłuż brzegu zbiornika wodnego do lasu. Następnie podeszliśmy do tamy spiętrzającej staw. Część kolegów i koleżanek w ów upalny dzień zażyła kąpieli stając pod prądem wody spadającej z tamy. Radości tej zażywaliśmy niezbyt długo, bowiem naszedł nas umundurowany żołnierz służby granicznej wraz z ubranym po cywilnemu mężczyzną. Powiedzieli nam, że naruszyliśmy strefę nadgraniczną (do granicy z Polską z tego miejsca jest może z 5 km), a na przebywanie w niej trzeba mieć specjalną zgodę i w trybie natychmiastowym kazali nam opuścić ten teren. Radzi nie radzi musieliśmy podporządkować się ich żądaniom. Wróciliśmy więc do Porozowa, a że mieliśmy sporo czasu, więc udaliśmy się na tamtejszy cmentarz katolicki, gdzie zajęliśmy się wrywaniem chwastów z grobów. Napisy na grobach są utrzymane w większości po polsku, chociaż na wielu z nich nie brak błędów ortograficznych i gramatycznych. To skutek braku polskich szkół na Białorusi przez cały okres sowiecki, a i w tej chwili w miejscowych szkołach białoruskich jedynie jest nauka języka polskiego w wymiarze 2 godzin tygodniowo.

W czwartek 12 lipca odbyliśmy kolejną pieszą wycieczkę przez Puszcę Białowieską, a właściwie jej północno-wschodni kraniec zwany Porozowskim Rezerwatem Ekologicznym. Ponieważ teren ten znajduje się poza obszarem Białowieskiego Parku Narodowego oraz nie w strefie nadgranicznej, dlatego nie byliśmy tym razem ścigani zarówno przez służby leśne jak i graniczne. Przeszliśmy trasę od wsi Nowosiółki, poprzez Bojary do Studzienik, w których już byliśmy w niedzielę na Mszy Św. Wszystkie te miejscowości są zamieszkałe przez naszych rodaków, Polaków wyznania rzymskokatolickiego. Również w Nowosiółkach podobnie jak i w Studzienikach stoi kościół filialny parafii Porozów, oba zbudowane w l. 90. XX w. Szliśmy przez las sosnowy, niekiedy z domieszką dębu. We wszystkich napotkanych wsiach (Nowosiółki, Bojary, Studzieniki) spotkaliśmy liczne **drewniane krzyże** przydrożne



postawione jeszcze w okresie ZSRR, często w latach 70. i 80. ubiegłego stulecia. Jest to widomy przykład na to, że Polacy nie poddawali się sowieckiej propagandzie i indoktrynacji antyreligijnej.

Na miejsce zakwaterowania w Porozowie wróciliśmy stosunkowo wcześniej. Tegoż dnia, w wieczornej porze mieliśmy pożegnalną imprezę przed mającym nastąpić w dniu następnym powrotem do Kielc. Miała ona miejsce pod zadaszeniem położonym w sąsiedztwie lasu i mokradeł, ok. 2 km na północ od centrum Porozowa, w pobliżu drogi do Wołkowyska i dawnego folwarku Bogudzięki z zachowanym dworkiem. W imprezie uczestniczyliśmy zarówno my jak i gospodarze, którzy nas gościli. Częstowaliśmy się pieczoną na ruszcie kiełbasą i kaszanką, chlebem i ciastem. Przy dźwiękach akordeonu, na którym wygrywała jedna z porozowskich Polek bawiliśmy się i tańczyliśmy. Uczestniczący w zabawie miejscowi Polacy skarżyli się przed nami na swoją sytuację. W 2005r. Związek Polaków na Białorusi został zdelegalizowany przez reżim Aleksandra Łukaszenki. Wprawdzie białoruski dyktator stworzył podległą sobie organizację o tej samej nazwie, ale jej „działacze” poza braniem pensji nic nie robią. Z rozrzewnieniem wspominali czasy przed 2005r. kiedy na ich zaproszenie często przyjeżdżali rodacy z Polski. Po delegalizacji ZPB odwiedziny Polaków z Macierzy urwały się, a my jesteśmy bodaj pierwszą grupą, która od tego czasu odwiedziła ich miejscowość. Twierdzili, że za prezydentury Lecha Wałęsy i Aleksandra Kwaśniewskiego władze Polski hojnie wspierały ich działalność, natomiast obecny prezydent i rząd Rzeczypospolitej w ogóle nie interesuje się ich losem. Wraz ze zmrokiem impreza dobiegła końca, a my wróciliśmy do miejsc swoich kwater.

Ostatnim dniem naszej wyprawy był piątek, 13 lipca. W tym dniu wyruszyliśmy w drogę powrotną do Kielc. Rano wszyscy z bagażami zeszliśmy się pod porozowski kościół. Tam przyszli też nasi gospodarze, z którymi serdecznie pożegnaliśmy się. Chociaż piątek był już dniem powrotu to i w ten dzień nie obyło się bez odwiedzin ciekawych miejscowości. Pierwszą miejscowością był Łysków położony na pld.-wsch. od Porozowa, ale już w województwie brzeskim. Znajdują się tu ruiny późnobarokowego kościoła misjonarzy (kościół jest nieczynny, gdyż we wsi nie ma już Polaków). Na cmentarzu przykościelnym znajduje się grób poety Franciszka Karpińskiego (1741-1825), autora słów kolędy „Bóg się rodzi”, pieśni „Kiedy ranne wstają zorze” czy „Laury i Filona”. Z Łyskowa pojechaliśmy do Różany, niewielkiego miasteczka w powiecie prożańskim.

Za I Rzeczypospolitą było ono własnością Sapiehów. Obejrzelśmy tam zabytki fundowane przez przedstawicieli tego rodu, a mianowicie ruiny pałacu Sapiehów, kościół rzymskokatolicki oraz cerkiew prawosławną. Ostatnią miejscowością, którą zwiedziliśmy na Białorusi była Próżana, w której obejrzelśmy klasycystyczną cerkiew prawosławną p.w. św. Aleksandra Newskiego z lat 1857-1880 oraz pałac Szwykowskich, zbudowany a 1 poł XIX w. w stylu willi włoskiej.

Granice Białorusi i Polski przekroczyliśmy w rewelacyjnie szybkim czasie jak na tamtejsze warunki (!!!), bo w ciągu 2 godzin, w Brześciu. Po polskiej stronie odwiedziliśmy również dwa sanktuaria, leżące na tych fragmentach Kresów, które ostały się w granicach naszego kraju po 1945 r. Była to Bazylika św. Anny w Kodniu nad Bugiem, ufundowana przez Sapiehów z cudownym obrazem MB Kodeńskiej oraz prawosławny Monaster św. Onufrego w Jabłecznej z czczona ikoną tegoż świętego. W Kielcach byliśmy już po północy z piątku na sobotę (z 13 na 14 lipca).

DLA WYTRWAŁYCH

W tym roku piechurzy wyruszyli na szlak w piątek, 31 sierpnia o godzinie 19. Uczestnicy dwukrotnie pokonywali pętlę o długości 50 km na trasie: Sielpia – Węgrzyn – Józwicków – Kuźniaki – Wólka Kłucka – Kłucko – Salachowy Bór – Sielpia i obowiązywał ich 27. godzinny limit czasu na pokonanie dystansu. Pierwszy odcinek pętli, przeprowadzony niebieskim szlakiem turystycznym do Kuźniaków przebiegał ścieżkami i duktami leśnymi z wejściem na Górę Dobrzeszowską i był dość trudny, zwłaszcza w nocy. Pozostałe 22 kilometry tej pętli zostały oznakowane specjalnie na potrzeby imprezy przez organizatorów. W dużej części przebiegały drogami publicznymi i przez to były łatwiejsze do pokonania. Pogoda idealnie dopasowała się do potrzeb uczestników imprezy. Noc była ciepła i księżycowa. Nad ranem pojawiły się chmury z deszczem, który tylko w niewielkim stopniu utrudniał wędrówkę

W przewidzianym regulaminem czasie dystans 100 km pokonało 55 piechurów z 75 osób, które stanęły na starcie. To prawdziwy wyczyn, tym bardziej, że niemal połowę trasy uczestnicy „Koneckiej Setki” pokonywali nocą. W tym gronie znalazł się m.in. organizator i twórca trasy Zbigniew Gontek. Najszybciej, w czasie 13 godzin i 45 minut dystans super-maratonu pokonał Wojciech Pasek. Niemal godzinę po nim na mecie zameldował się Michał Wilczyński z kieleckiego Klubu Górskiego, a następnie Szczepan Michalczyk z Wrocławia i Waldemar Szaniec ze Skarżyska Kamiennej. Najstarszym uczestnikiem imprezy był 70 - letni Feliks Szpond z Warszawy, a najmłodszym 15-letni Bartek

Weber z Końskich, który wraz z siostrą Magdaleną zaliczył 75 kilometrów. W gronie maratończyków znalazło się kilkanaście kobiet. Siedmiu z nich udało się pokonać całe 100 km, a Elżbieta Synowiec ze Skarżyska Kamiennej dokonała tej sztuki już po raz jedenasty. Trasę pokonała też **Joanna Burtnik** z naszego klubu, której w ubiegłym roku nie udało się dojść do celu, choć była już bardzo blisko sukcesu. Gratulujemy!



Zwycięzcami zostali wszyscy, którzy metę osiągnęli o własnych siłach i w regulaminowym limicie czasu

Uroczyste zakończenie imprezy odbyło się w niedzielę po śniadaniu. Każda osoba została doceniona za podjęte wyzwanie, trud i odwagę, nawet jeśli musiała się poddać po pierwszych 50 km. Wszyscy byli nagradzani brawami i owacjami przez pozostałych piechurów. Atmosfera podczas zakończenia była jak zwykle wspaniała. XI super-maraton pieszy „Konecka Setka” zorganizowany został przez: Klub Turystyki Aktywnej PTTK „Pasat” i Oddział PTTK w Końskich, we współpracy ze: Starostwem Powiatowym i Urzędem Miasta i Gminy w Końskich.

Następna „Setka” już pod koniec sierpnia czyli za niecały rok.

Anna Hendler; zdjęcie J. Burtnik

RAJD I PIELGRZYMKA W JEDNYM

W XIII Świętokrzyskim Rajdzie Pielgrzymkowym „Święty Krzyż 2012” wzięła udział rekordowa liczba uczestników, ponad 5000 turystów-pielgrzymów. Najmłodszy uczestnik rajdu na Święty Krzyż dotarł z rodzicami w wózekkach. Najmłodsza - Kinga Lisowska - miała 10 dni. Najstarszego uczestnika nie znamy.

Wędrowano piętnastoma trasami. Najliczniej reprezentowana była trasa nr 6, „Zbójecka” z Bielin. Wędrowało nią 1287 osób. Najdłuższą trasą był „Mocarny Szlak” z Kielc zaproponowany przez Klub Górski PTTK Kielce. Na 40 kilometrowy szlak pod przewodnictwem Lecha Segieta i Pawła Milewicza

wyruszyło 32 osoby. Trasę „Słowiańską” z Makoszyna prowadził nasz kolega klubowy Jarosław Leszczyński,



a nad przebiegiem wędrówki na wszystkich trasach czuwał kol. Mirosław Kubik. Rajdowe trasy prowadziło stu przewodników świętokrzyskich z Kielc, Ostrowca Świętokrzyskiego, Sandomierza, Skarżyska-Kamiennej, Starachowic i Radomia. Rajd zakończyła uroczysta Msza Święta, którą koncelebrowali biskupi Kazimierz Ryczan i Kazimierz Gurda z Kielc oraz Krzysztof Nitkiewicz z Sandomierza.

Świętokrzyski Rajd Pielgrzymkowy to jedna z największych jednodniowych imprez turystyki pieszej w Polsce. Organizatorami rajdu jest Wydział Duszpasterstwa Ogólnego Diecezji Kieleckiej, Oddział Świętokrzyski PTTK w Kielcach, Zespół Szkół Katolickich Diecezji Kieleckiej imienia świętego Stanisława Kostki w Kielcach oraz przewodnicy świętokrzyscy. XIV Świętokrzyski Rajd Pielgrzymkowy odbędzie się już za rok - 28 września 2013 roku.

Anna Hendler; zdjęcie Ł. Zarzycki

Jarosław Tadeusz Leszczyński

VII STOPNICKI RAJD PIELGRZYMKOWY

W sobotę, 8 września 2012 r., miał miejsce VII Stopnicki Rajd Pielgrzymkowy zorganizowany przez Klub Turystów Piesznych „Przygoda” przy Oddziale Świętokrzyskim PTTK w Kielcach.

Rajd rozpoczął się na przystanku autobusowym w Suchowoli położonej trzy kilometry na południe od Stopnicy, przy drodze do Solca Zdroju. Szliśmy przez wieś Szklanów, w której zatrzymaliśmy się przed figurą Chrystusa Frasobliwego stojącą w sadzie, w miejscu nieistniejącego kościoła św. Zofii. Sądząc po wezwaniu świątyni prawdopodobnie istniała już w okresie Państwa Wiślan (IX w.) i była cerkwią obrządku słowiańskiego. Przypuszczenie to potwierdza legenda krążąca wśród miejscowej ludności, według której kościół szklanowski był starszy od kościoła farnego p.w. św. św. Piotra i Pawła w Stopnicy

(głównego celu naszej pielgrzymki). Miał być zbudowany ze szkła (lub szklicy gipsowej) i stąd pochodzi nazwa wsi. Bez względu na legendy i przypuszczenia, później był już tylko kościołem filialnym parafii stopnickiej i jako taki został rozebrany w połowie XVIII stulecia.

Idąc, po drodze odmawialiśmy *Różaniec* i *Koronkę do Bożego Miłosierdzia*. Jeden dziesiątek (tajemnicę) *Różańca* odmówiliśmy za duszę zmarłego tydzień wcześniej w Żdziarze pod Tatrami Bielskimi (Spisz) Tomasza Wągrowskiego, znanego przewodnika i regionalisty świętokrzyskiego, także naszego klubowego kolegi. W trakcie pielgrzymki, przy wybranych kapliczkach, krzyżach i figurach odmawialiśmy poszczególne dni *Nowenny do MB Stopnickiej* w intencji Polaków mieszkających za wschodnią granicą. Po odmówieniu modlitw przy figurze Chrystusa Frasobliwego weszliśmy do Lasu Wolickiego i po jego przejściu znaleźliśmy się na przedmieściu stopnicy - Wolicy. Około południa nawiedziliśmy stopnicki klasztor sercanów i przed cudownym obrazem św. Antoniego Padewskiego odmówiliśmy *Nowennę* ku jego czci a zarazem modlitwę *Anioł Pański* z racji pory dnia.

Z klasztoru udaliśmy się ulicami: Klasztorną i Kazimierza Wielkiego do stojącej na wzgórzu, w centrum miasta fary, której patronują apostołowie Piotr i Paweł. Tu o godz. 12.30, w Kaplicy Hinkowskiej przed cudownym obrazem Matki Boskiej Stopnickiej, dziekan i proboszcz stopnicki, ks. kanonik Janusz Rydzek odprawił Mszę Św. w intencji pielgrzymów. Po zakończeniu Najświętszej Ofiary tenże kapłan poszedł wraz z pielgrzymami procesjonalnie ulicami Stopnicy (Kazimierza Wielkiego, Dra Piotrowskiego, Targową i Cmentarną) na Kalwarię Stopnicką. Idąc przewodniczył odmawianiu *Koronki do Bożego Miłosierdzia*.

Na Kalwarii (założonej w 2006 r. w miejscu Starego Cmentarza istniejącego od 1786 r.) odbyła się ostatnia część VII Stopnickiego Rajdu Pielgrzymkowego - nabożeństwo Drogi Krzyżowej przy 14 znajdujących się tam stacjach. Krzyż niesiony przez nas podczas pielgrzymki został osadzony w ziemi, w pobliżu kaplicy grobowej aptekarzy Żelazowskich. Zwyczaj stawiania krzyży w tym miejscu datuje się od 2007 r. Inspiracją do umieszczania tam krzyży były podobne praktyki kultywowane od dawna na Kresach Północno-Wschodnich (Grabarka k. Siemiatycz, Święta Woda k. Wasilkowa, Święte Miejsce k. Augustowa, uroczysko Koterka k. Tokar, Krzyże Boruńskie na Suwalszczyźnie, Góra Krzyżowa k. Szawli na Żmudzi). Aktualnie stoi tam 61 krzyży i mam nadzieję, że liczba ta będzie się systematycznie powiększać.

Wycieczki KTP „Przygoda” od 14.10. do 18.11. 2012 r

Lp	Data	Trasa	Przewodnik.	Miejsce zbiórki
1.	14.10.12 (niedziela)	JESIENNE PIECZONKI Trasa: <u>Cedzyna</u> – (Mazur) – g. Otrocz – <u>Niestachów</u> (leśnictwo); ok. 8 km	Urszula Zychowicz	Przystanek MPK linii nr 43 ul. Czarnowska godz. 8 ⁴⁰
2.	21.10.12 (niedziela)	<u>Słowik</u> - Jaworznia – g. Zielona – g. Patrol – Trupień – <u>Słowik</u> ; ok. 12 km	Jarosław Leszczyński	Przystanek MPK linii nr 19 ul. Jana Pawła II (Krakowska Rogatka) godz. 8 ⁴⁵
3.	27.10.12 (sobota)	„Śladami Armii Krajowej” - Ziemia Włoszczowska Wycieczka autokarowa na trasie: Radków – Krzepin – Czarnca – Chotów – Oleszno Podsumowanie całego cyklu wycieczek przy ognisku	Bogusz Krzysztof	Informacje i zapisy Tel. 784036018
4.	28.10.12 (niedziela)	<u>Znicz Pamięci</u> Trasa: Bazylika Katedralna – kościół św. Trójcy – ementarz Stary (groby profesorów dawnego Gimnazjum Kieleckiego)	Maria Splawa - Neyman	Zbiórka: plac kościelny przy Bazylice (obok grobu W. Bartosa – Głowackiego godz. 10 ⁰⁰
5.	4.11.12 (niedziela)	<u>Św. Katarzyna</u> – g. Łysica – Kakonin – <u>Bieliny</u> ok. 15 km	Jarosław Leszczyński	Dworzec BUS ul. Żelazna godz. 8 ¹⁰
6.	11.11.12 (niedziela)	Do ustalenia		
7.	17.11.12 (sobota)	IV Rajd Legionowy Trasa: Pińczów – Kopernia – Skowronno; ok. 5 km	Krzysztof Bogusz	Dworzec BUS ul. Żelazna godz. 8 ¹⁵
8.	18.11.12 (niedziela)	Trasa: <u>Samsonów</u> – Kołomań – Wzgórza Kołomańskie – <u>Ćmińsk</u> ; ok. 11 km	Marcin St. Klamka	Przystanek MPK linii nr 32 ul. Czarnowska godz. 9 ⁰⁰

- Informacje o naszych wycieczkach zamieszczamy w Internecie na stronach:
 - [www.turysta swietokrzyski.eu](http://www.turysta.swietokrzyski.eu) – **najbardziej aktualna;**
 - [na www.pttk kielce;](http://www.pttk.kielce)
 - **a także www.wici.info.**
- Są dostępne w godzinach otwarcia w siedzibie oddziału PTTK i w informacji turystycznej.
- Zapraszamy również na ul. H. Sienkiewicza do antykwariatu im. A. Metzgera oraz na ul. Głowackiego do księgarni „Światowid” (gmach Filharmonii) - informacje o wycieczkach są wywieszane na drzwiach wejściowych



„Przygodnik” - Biuletyn Klubu Turystów Piesznych „Przygoda”
Oddział Świętokrzyskiego PTTK w Kielcach ul. Sienkiewicza 29
tel. 41 34 459 14, 41 344 77 43



Redagują: Anna Hendler, Jerzy Pabian, wsparcie techniczne: Andrzej Nocuń